

Obecnie wytwarzaniem kryptowalut niekoniecznie zajmują się programiści. Owszem, zajmowali się tym na początku samego bitcoina. W tej chwili ludzie, którzy tworzą oprogramowanie do kopania, oddają je szerokiemu, zainteresowanemu rynkowi w tak przystępnej formie, że kopaniem może zająć się każdy. Właściwie wystarczy tylko wpisać linijkę kodu w odpowiednie okno programu i zaczyna się pracować jako górnik kopalni bitcoinów. Pomimo rozwoju branży specjalistycznych koparek sporo młodych programistów testuje urządzenia własnoręcznie stworzone w domu, korzystając po prostu z większej liczby kart graficznych. Jednak górnicy amatorzy mogą liczyć na zarobek kilkudziesięciu złotych miesięcznie, nie licząc kosztów prądu. Co dowodzi tego, że efektywność amatorskiego, domowego kopania nie jest zbyt wysoka. Opłaca się używanie profesjonalnych urządzeń.

Katarzyna Kamińska, Trivial.co: „Pod koniec 2017 r. wylało się bardzo dużo hejtu na temat bitcoina. To stworzyło obraz całości. Niestety różni ludzie zaczęli angażować się na serio w lokowanie swych pieniędzy w kryptowalutach, a dopiero później zaczęli zastanawiać się nad konsekwencjami tego, o co tu chodzi, czy zawsze będzie przybywać na koncie itd. To nieprzyjemna strona zjawiska, ale okres ten traktuję jako rodzaj szczepionki – musimy przez to przejść, żeby nie było w przyszłości innych, większych, mało przyjemnych niespodzianek”.

Cena bitcoina w stosunku do wydobycia przeważnie dążyła do zera. Gdy koszty wydobycia rosły, wtedy cena bitcoina także rosła. Gdy na rynku pojawiał się nowy, bardziej wydajny sprzęt, który pozwalał zaoszczędzić sporo energii, a tym samym pieniędzy, wtedy cena jednej waluty dość szybko spadała. Albo pojawienie się nowej technologii na tyle szybko zwiększało koszty energii, że układ sam dążył do wyrównania.

Dało się to zaobserwować, gdy do użycia wchodziły koparki ASIC. Ich cena nie należała do niskich, ale koparki te pozwalały szybko wykopać sporą ilość bitcoinów. Nie trwało to długo – zwiększająca się moc obliczeniowa systemu powoduje, że rośnie trudność zadania stawianego przed komputerami i znowu wszystko się wyrównuje. Im większą mocą obliczeniową dysponuje sieć Bitcoin, liczoną w hashach, tym całość ekosystemu staje się bardziej stabilna. Musiałaby nastąpić duża zmiana procentowa uczestnictwa w sieci – czy to w liczbie koparek, czy w ich jakości, aby zachwiać systemem w zauważalny sposób.

Przy takiej mocy, jaką sieć BTC osiągnęła wiosną 2018 r., jeżeli społeczność chciałaby nagle zacząć kopać dwa razy więcej bitcoinów i na tym zarabiać, wówczas należałoby dostawić taką liczbę komputerów, że obok należałoby wybudować kolejne dwie elektrownie atomowe do ich zasilania. Zresztą przyspieszenie tempa

kopania byłoby dość krótkie, bo po dwóch tygodniach algorytm, czyli modus vivendi całego systemu zorientowałby się w zwiększonej mocy sprzętu w ramach sieci i podniósłby trudność zadań, czyli zepsuł biznes. Czyli system znów by się wyrównał. **Ta autonomiczna systemowa samoregulacja jest bardzo dobrym rozwiązaniem dla stabilizacji całości.**

Producenci starają się unowocześniać koparki – komputery do wytwarzania BTC, inwestorzy rozbudowują kopalnie, przez co moc wprowadzana do sieci rośnie mniej więcej regularnie, w sposób liniowy. Jednak trudność kryptograficzna (matematyczna) regulowana jest skokowo co dwa tygodnie, co 2000 wytworzonych bloków danych. W momencie gdy system stoi u progu kolejnej samoregulacji, bloki wypełniają się częściej, bo moc już zdążyła urosnąć, a trudność jeszcze nie. Wtedy następuje moment przesilenia – podwyższenia poziomu trudności i bloki zaczynają wypełniać się wolniej. Jedyną sytuacją, gdy moc w sieci może spaść, jest przejście górników na inną walutę, co – jak na razie – wydaje się mało prawdopodobne. Na razie BTC nie zagraża żadna inna kryptowaluta.

5. Defraudacja, skoki wartości, spekulacja, piramidy finansowe

Wcale nie musi być tak, że cena 1 BTC jest nieprzewidywalna, a jego wartość może wzrosnąć lub spaść o setki dolarów w krótkim czasie. Jeśli pomyśli się o tym, że w perspektywie czasu dolar słabnie coraz bardziej, bo jest go coraz więcej w światowym obrocie, wówczas stanie przed oczami wizja agresywnego, spekulacyjnego kapitału, który wciąż szuka dla siebie zabezpieczenia w postaci złota, surowców, akcji wielkich firm czy obligacji państwowych. Ten kapitał napędza zainteresowanie jakimiś walorami i powoduje bańki spekulacyjne.

– Wiadomo też, że bitcoinów będzie coraz mniej, co jest efektem tego, że technologia jest coraz bardziej zaawansowana, coraz mocniej adaptowana, co będzie prowadzić do zwiększania wartości BTC. Natomiast dolarów może tylko przybywać – ta waluta starzeje się, banki komercyjne nie są w stanie temu zapobiec – uważa Filip Pawczyński. Jest prezesem FP IT Management – firmy, która wyprodukowała i wprowadziła na rynek najszybsze w swojej klasie urządzenie do uwierzytelniania transakcji w sieci Bitcoin – Bi•Fury USB ASIC Bitcoin Miner. Do tej pory tylko ta firma pochodząca z Polski mogła się tym pochwalić. Filip Pawczyński jest też współzałożycielem i prezesem Polskiego Stowarzyszenia Bitcoin – organizacji non profit pomagającej lepiej zrozumieć potencjał bitcoina oraz technologii blockchain. Był doradcą ministra cyfryzacji w Strumieniu Technologii Blockchain/DLT i kryptowalut